Halina Marszałek
ur. 1940; Biała Podlaska

Tytuł fragmentu relacji	ORMO
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ORMO, Solidarność, związki zawodowe, strajk, PZPR

ORMO

Był taki przewrót w tych naszych związkach, to też muszę powiedzieć, że to zależało w jakim zakładzie pracy. Ale, u nas było tak, że jak Solidarność w osiemdziesiątym pierwszym powstała, to też ludzie różni byli. I z tą Solidarnością tak było, że zabrali gabinet dyrektora i były tam związki zawodowe. Ja sama się do związku zapisałam i myślałam, że to jest wszystko. A tu jak najbardziej nie. A jeszcze przed samym osiemdziesiątym rokiem, była taka nagonka, że na uczelniach ORMO zakładali. A no to my nie takie głupie. I tak to my na komendanta ORMO tośmy prodziekana wybrały. Przecież myśmy pracownicy, co my do ORMO? Na zastępcę wybraliśmy asystentów czy adiunktów. No nie wiem, do czego oni się szykowali. I mnie to śmieszyło, bo myśmy sobie to po prostu, robiłyśmy sobie z tego akurat śmiechy. Ale później dopiero wyszło do czego im to ORMO było potrzebne. Bo oni to przygotowywali na wiosnę w osiemdziesiątym roku, przed samymi tymi strajkami, no to trzeba było to ORMO utworzyć. Na każdym wydziale było ORMO. Wiem, że taką profesor Cz. żeśmy wybrali na komendanta ORMO na naszym wydziale, a koleżankę K. na zastępcę. Do tej pory się z niej śmiejemy, że jest zastępcą, bo przecież nikt tego ORMO nie rozwiązał. Później był stan wojenny i myśmy się z tego śmiały. One, komendantki ORMO, pierwsze na listach solidarnościowych w pracy.
W osiemdziesiątym roku, jak ten strajk był, to zaraz po tym powstały te związki zawodowe. I oczywiście pierwsza na tej liście była ta prodziekan, a druga [K.] była druga, no ja też byłam zapisana. A dziekanem to był taki Ch.. No może był i prostolinijny, ale on się tam chorymi nie zajmował, bo na patologii pracował, to się trupami zajmował, nikomu nie zaszkodził.
To było w sierpniu pamiętam, jeszcze było przed strajkiem, powstawały te związki, to jeszcze strajków nie było, ale te związki zaczynały tak po cichu powstawać. Jedna moja koleżanka przylatuje i mówi: „Wiecie co, związki zawodowe powstają".Przyszła i założyła u nas [związek]. A ten Ch. pyta - „Kto się zapisał?"A ja mówię tak - a wie pan, jedna prodziekan B. jest zapisana i ma numer jeden, a profesor Cz. ma numer dwa. A on zrobił takie oczy i poleciał. Poleciał na kolegium i nagle słyszę na tym kolegium: „ Czy to prawda, że panie już zapisały się do związku?" A one miały go w nosie - „No pewnie żeśmy się zapisały!" Zamknął się, ani słowa na temat nie powiedział. Wszyscy się zapisali do tych związków. No myśmy śmiechem się zapisali do tego ORMO, bo nam kazali po prostu. Nie zdążyli nałożyć na nas obowiązki, bo to ORMO założyli jakoś tak na początku

osiemdziesiątego roku. Po podpisaniu tych porozumień w Gdańsku, we wrześniu to już wszystko pracowało. Bo ja tak przeważnie zajmowałam się układaniem tych programów, to już piętnastego sierpnia byłam w pracy. To już tak zawsze w tym w momencie zbierało się towarzystwo, właśnie pamiętam, że jakoś tak było pierwsze to kolegium, ale prodziekani przychodzili wcześniej do dziekanatu. A to było to pierwsze kolegium po wakacjach i dlatego ten dziekan był taki zdezorientowany. I nie wiem kto, czy to on mówił, czy przyszło jakieś zarządzenie, bo to się wszystkiego nie pamięta. Chyba przyszło zarządzenie, żeby to ORMO założyć. Trzeba było założyć, no to się założyło. A że się na tym nic nie robiło, po prostu było i już. Napisało się na papierze, wysłało tam gdzieś i na tym się skończyło. No ale żeśmy później zapomnieli, tylko jak później był stan wojenny, to już my się tak z tego ORMO śmiały, mówiłyśmy - „Ty nie gadaj, bo ty jesteś komendant ty musisz tu rządzić". Nawet dziekan traktował to z przymrużeniem oka. Bo kazali mu być tym pierwszym, co założył Wydział Pielęgniarski. To on mówił, że komitet PZPR go zawołał i powiedział, że [Wydział Pielęgniarski] musi być, bo tam były naciski od pielęgniarek, już z góry z Warszawy. Pielęgniarki chciały studiów. Partyjni tak sobie to wszystko wymyślili, że jak w Lublinie, to taki wydział na pewno padnie. A on był świeżo docentem, po habilitacji, nie miał jeszcze żadnego przydziału, żadnego kierownictwa, żadnego wydziału, więc powiedzieli, że to on. Tak mówił: „Powiedzieli mi w komitecie, jeszcze mnie do ministerstwa zawołali, że taka ważna sprawa, i do komitetu, że w Lublinie mają powstać te wyższe studia pielęgniarskie", i że on ma to zorganizować. Jak mu kazali zorganizować, to musiał się wywiązać, no to zorganizował. A że znalazł chętne pielęgniarki, były jakieś działaczki takie. To tak kulało, kulało, ale on zaczął to organizować w sześćdziesiątym chyba siódmym roku a w sześćdziesiątym dziewiątym już powołali ten wydział. Powołali jako wydział, i zaraz przyjmowali ten pierwszy nabór. A to były takie dziewczyny, że one sobie w kaszę nie dały nadmuchać. One strajk zorganizowały na pierwszym roku. W każdym bądź razie do więzienia ich tam gdzieś wsadzili. Bo one tak działały, żeby powstał nie normalny wydział, tylko ze stopniem pielęgniarskim.

Data i miejsce nagrania	2010-05-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"